

Cena kwartalnie: Dla Krakowa Złp. 14
Miesięcznie Złp. 5
Na pocztach Złr. 3 xr. 36; doliczywszy
do tego 44 xr. k. m. pobierane przez
urzędy pocztowe, ogół przedpłaty wy-
nosi 4 Złr. 20 xr.
Numer pojedynczy groszy 8.
Doniesienia po groszy 6 od wiersza.

Prenumeratę przyjmują Urzędy pocztowe krajowe i zagraniczne — W Krakowie główna ekspedycja w Księgarni D. E. Friedleina.
Wychodzi oprócz Niedzieli i świąt.
Biuro Redakcyi przy rogu ulicy Szecepańskiej i placu Szecepańskiego N. 369
Listy niefrankowane nie przyjmują się.

DZIENNIK

POŚWIECONY POLITYCE KRAJOWEJ I ZAGRANICZNEJ

O R A Z

Wiadomościom Literackim, Rolniczym i Przemysłowym.

Kraków dnia 7 Maja — Poniedziałek.

Kraków dnia 7 Maja.

Na dniu 5tym Maja ziściło się tak dawno zapowiedziane wkroczenie wojsk c. rossyjskich w granice państwa Austriackiego. Interwencya przeciw powstaniu w Węgrzech jest już faktem dokonany. Około godziny 5tej z południa ujrzelismy przez rogatki Mogilskie wchodzącą straż przednią korpusu rossyjskiego, który ma działać jak słyhać od strony Jordanova. Oddział ten składał się z trzech sotni kozaków liniowych, z dywizyonu ulanów, z trzech batalionów kremenczuckiego pułku strzelców pieszych i z 12 działowej baterii artylerii. Wojsko to rozkwaterowane w Krakowie wyruszyło nazajutrz to jest 6go około godziny 4tej po południu do Mogilan, a zaraz po jego wyjściu, przybyła od strony Michałowic część główna korpusu złożona z 10ciu batalionów piechoty liniowej i strzelców pieszych, z 6ciu szwadronów ulanów, 3 sotni kozaków i trzech baterii artylerii pieszej. (36 dział) W sobotę, to jest piątego widzieliśmy dwóch c. rossyjskich jenerałów: jen. Sass i Popowa. Wczoraj zaś jenerała Paniutyna który tą dywizją dowodzi. Korpusem zaś całym ma dowodzić znany jen. Rüdiger.

Poznań 1 Maja. (Korresp.). Panie redaktorze! Gdy w ostatnim moim liście donosiłem, że droga pojednania (Vereinbarung) przez lewicę obrana, niedaleko ją zaprowadzić może, niespodziewałem się bynajmniej, abym już dzisiaj o rozwiązaniu Izby miał pisać. Tak się jednak jak wiesz stało. Dla czego? opisywać niebędę — zostawiając to koledze memu berlińskiemu, który jako naoczny świadek, obszerniejszych i dokładniejszych w tej mierze dostarczyć może szczegółów. Dowiedziałem się jednak od naszych posłów, którzy już powrócili, o jednym kulisowym sekrecie i o tym czynię wzmiankę, bo bliżej prowincyi naszej dotyczy. Ma być okrojowane nowe prawo wyborcze (Wahlgesetz) na szacunkowości (census) oparte. Jest to zapewne jedyny sposób dla ministerstwa Brandenburg, aby inny skład Izby otrzymać. Zdziwiał musi tylko każdego błąd przez rząd popełniony przez nieogłoszenie takiego prawa zaraz przy okrojowaniu konstytucyi z 5go Grudnia r. z. Gdy ministerium o legalność postępowania wcale się nietroszczyło — mogło sobie tym sposobem przykrego oszczędzić doświadczenia. Dziś okrojowanie takiego prawa nowe sprawi zaburzenie. My pomnąc na dobry byt w którym się Niemcy w Poznaniu znajdują, z wielką trwogą na to nowe zjawienie patrzymy. Jakże smutne ono dla nas wyborcze rokuje wypadki! Wojowaliśmy jedynie stanem włościańskim. Ten jeżeli nie zupełnie to przy-

najmniej w większej części przez wprowadzenie szacunkowości od udziału w wyborach usuniętym zostanie. Coraz gorzej a gorzej.

Zresztą rozwiązanie Izby drugiej żadnego tu niewywarło wpływu i spokojność na chwilę zakłóconą niebyła. Nawet winszować sobie powinniśmy, że przez ten nowy, lubo prawny, ale zawsze coup d'état (bo jak się zdaje inaczej konstytucyjnie rzadzić nieumiemy) przerwana została nader dla wszystkich przykra polemika. Zawiazała się ona była między «Gazetą Polską» a naszymi deputowanymi. Nie rozstrzygamy tu wcale sporu; czy dobrze wotowali lub nie — i w tym postępujemy inaczej jak Gazeta, która się w tym względzie cokolwiek na stanowisku Areopagu postawiła. Chwalimy polemikę i artykuły polityczne — ale rażą nas sądy i dekreta. Pojmujemy rozbieżanie w dzienniku postępowania deputowanych — ale zdaje nam się, że to zawsze z godnością i powagą bez złości i przycinków czynione być winno. Obie strony uchybiły podobno tym koniecznym dyskusyi wyższej warunkom.

Z drugiej strony winniśmy oddać Gazecie Polskiej sprawiedliwość za śmiałe i otwarte potępienie «Biedaczka». Biedaczek który sobie w Toruniu wychodził, miasto żeby wziąć za przykład czcigodnego naszego «Wielkopolanina» inną jak mu się wydawało skuteczniejszą obrał drogę. Szczególnie też na osobliwszą wpadł myśl «Biedaczek» nieboraczek, a-

ANGIELSKIE SZKÓŁKI DLA BIEDNYCH.

(Ragged Schools.)

Szkołki w łachmanach.

(z Athenum 2. Szereg nowy Oddział I. Zeszyt VI.)

(Ciąg dalszy).

Łatwiej nam będzie liczyć szkółek w łachmanach i dzieci, które do nich uczęszczają, wykazać ze szczegółami biednego ich stanu.

Drugi raport doroczny o tych szkołkach z miesiąca Czerwca 1846 r. liczy 26 szkółek podobnych, ze średnią liczbą około 2600 uczniów, a 250 nauczycieli. Od tego czasu, ustanowiono nowych cztery jeszcze, co czyni 30 szkółek, ze średnią 3000 uczących się liczbą, nieukończenie małą w proporcji potrzeby. Niektóre z tych szkół, a w liczbie ich szczególnie szkołka Jarston-street, (Lambeth) otwarte są tylko w Niedzielę wieczorem, a nauczyciele w nich z dobrej woli zajmują się wykładaniem. Inne przyjmują uczniów dwa razy w tygodniu, inne pięć razy; ostatnie są nauczyciele płatni ustanowieni. Dwie czy trzy tylko szkółki we dnie się otwierają. W szkołkach niedzielnych, uczą tylko nauki Religii; w innych otwartych w ciągu tygodnia, nauka rozpoczyna się i kończy religijnymi ćwiczeniami; uczą też czytania, pisania i rachunku. Jedna świeżo założona, dać może wyobrażenie sposobu, w jaki się rozwinać mogą inne i ulepszeń, jakich potrzebują. Metodę przyjęto w niej zaleconą przez Towarzystwo Brytańskie i zagraniczne. Po nauce z biblij, przechożą uczniowie do zgłaskowania; potem na tabliczkach, lipkowych biorą lekcye początkowe rachuby, wszystko to objaśniają i u-

rozmaicają uwagi stosowne; kończy się posiedzenie hymnem. Tak idą nauki w końcu czterech dni tygodnia; piątego (tu jest innowacya) począwszy z dziećmi jak dni poprzedzających, dzielą je potem na rzemieślnicze gromadki, ucząc dziewczęta robót różnych, a chłopców krawiectwa i szewstwa. Przypuszczenie do nauki rzemiosł uważane jest za nagrodę, i dla przyjęcia do nich, potrzeba mieć bilet świadczący o regularnem uczęszczaniu w przeciągu czterech dni poprzedzających. Ostatnie sprawozdanie, jakieśmy mieli, dowodzi przytomności sześciu dziesiąt trzech dziewcząt i czterdziestu dwóch chłopców, z kwartałów najuboższych, dawał dowody pilności i przykładania, gdyż myśl, że będą mogli sami pozyszywać swoje biedne łachmany i obuwie, bardzo się im usmieszczała. Wkrótce dwie klasy rzemieślnicze ułożyły się między sobą, tak, że jedna poprawiała odzienie szewców, gdy szewcy łatali obuwie krawieckie. Dwieście ośmdziesiąt troje dzieci przyjęto do tej szkółki; pomimo to, tak ciężko było utrzymać je i od włóczęgi odwieść, że średnio bywała liczba 53 chłopców i 71 dziewcząt. Szkołka ta otwiera się od pół do siódmej do dziewiętej godziny. Koszta zakładu bardzo są nie wielkie: cafe wynoszą z opłatą szewca-nauczyciela, krawca i szwaczki, do trzech pensów w tydzień od dziecka, rachując na średnią liczbę uczniów 124, a na trochę więcej nad penny, gdyby wszystkie dzieci się znajdowały na lekcjach.

Spójrzmy teraz, jakie jest położenie towarzyskie większej części tych dzieci. Czasu nam brakło dla wysłędzenia w każdej szkółce z czego ona się składa; ale wiadomości, które mamy, wystarczające będą dla dania

wyobrażenia ogólnego o tém. Z obliczenia spisów dostarczonych przez 15 szkółek wypada całość 2345 dzieci i wyrostków od 5 do 17 lat, nie licząc niektórych starszych jeszcze, czasami przytomnych tylko lekcyom. Liczba uczniów przytomnych nie dochodzi zwykle o jedną trzecią wpisanych, to jest wynosi 1600. Z tej liczby, 161 wyznają, że byli uwięzieni, 116 niekiedy do rodziców, 170 nocują w gospodach nocnych (gdzie miejsce do snu się opłaca) najobrzydliwszych barłogach i jaskiniach zepsucia; 253 nie mają innego sposobu do życia nad żebranie; 216 nie mają butów, ani obuwia żadnego, 280 braknie czapek i nakrycia głowy, 101 chodzi bez koszul, 249 nie znają co jest łożko, 68 jest dzieci zbrodniarzy wygnanych z kraju (do Botany-Bay), 125 mają matkę, 306 jest sierot bez ojca lub matki, lub pozbawionych całkiem rodziców.

W tym obrazie jest się czém sercu czułowemu poruszyć, jest czém łzy wycisnąć pięknym paniom, które mają łzy lub czułość na zawołanie! Ci, co z łona exystencyi przepychu i zbytku sięgają po obrazy cierpień i niedzi do poematów i fantastycznych powieści, dowiedzą się tu, że rzeczywistość życia służej zająć potrafi od urojonych faktów, że praktyczna pomoc nędzy ludzkiej niesiona daje większe rozkosze niż rozwiązanie szczęśliwego romansu. Pewnie też jesteście, że ekonomisci będą za nami; bo jakkolwiek będą obmyślane środki względem żebraków i nieszczęśliwych w łachmanach, o dzieciach skazanych ludzi, o sierotach, o tych, których do występku własni popychają rodzice, możnaż dwójako wyrokować? «Ojciec mój i matka moja opuścili mnie

by wiele abonentów przysłać. Powiem, że zaprawdę nigdy byś go się ani Ty panie redaktorze, ani żaden z czytelników „Czasu” nie domyślił. Oto stanął pod szubienicą i zagroził stryczkiem! I nie tylko zagroził, ale się sam na oprawcę tych co by go nie czytali, lub przysłany abonament odesłali, ofiarował „Biedaczek”. Z tego już o duchu całego dziennika sądzić możesz — dziennika, który niby to dla ludu miał być pisany.

— Temi dniami umarł w Zakrzewiu wsi należącej do p. H. Wodzieckiego, jeden z najstarszych ludzi w prowincyi, ksiądz Sobański, proboszcz tamtejszy. Był on kapłanem w pułku ś. p. Jenerała Wodzieckiego i jako taki przytomny śmierci jego pod Szczekocinami. Zgon szanownego staruszka weterana naszej sprawy, nie tylko parafian dla których prawdziwym był ojcem, przyjaciół, znajomych, ale całe Księstwo mocno zasmucił.

Nie mając nic więcej donieść ci w tej chwili, pozwalam sobie umieścić kilka wyjątków z listu który pod datą 25 Kwietnia od bardzo wiarygodnego i dobrze zainformowanego korespondenta z Paryża odebrałem. O jenerale Chrzanowskim pisze on tak:

„Pojmuję jaki tam hałas być musi na Chrzanowskiego. Wszakże bynajmniej wszystkim nakazać milczenie ta prosta uwaga, że z Piemontu żaden się głos przeciwko niemu nie podniósł. A przecie tam najnaturalniej zjawiałyby się powinną ochota zrzucenia winy na obcego! Rzecz widoczna, iż niewinny. Zrobił wszystko co od niego zależało. Karol Albert uściślał go, odjeżdżając — nowy król uprosił do reorganizowania armii przed jej opuszczeniem. W tem jest odpowiedź na wszystkie zarzuty. Nie chcieli Piemontczykowie wojny: bo szła z natchnienia stronnictwa które nie ma korzenia w narodzie — bo przeciwni są połączeniu krajów swoich z Lombardią. Turyn obawiał się, aby nie stracił rezydencji królewskiej, reszta mieszkańców ubogiego Piemontu lęka się emulacji z bogatą Lombardią. Wojna więc była niepopularną: nikt się bić nie chciał prócz króla który dręczony, drażniony wyrzutami zdrady, tchórzostwa i t. p. za poprzednią kampanią, uniósł się popędliwością i chciał zwyciężyć lub zginąć. Ztąd wszystkie zgubne następstwa. Są to fakta za które zaręczyć ci mogę. Sz...th pisze mi z pola bitwy że ręce popuchły oficerom od płazowania żołnierzy. Tym tylko sposobem udało się przeciągnąć walkę do nocy i ocalić przynajmniej honor wojskowy. Sta-

nowiska obrane przez Chrzanowskiego były jak najlepsze, dyspozycja wyborna. Co mówią o rozciągnięciu armii nie zasługuje na żaden wzgląd. Można by go oskarżać o zaniedbanie środków poruszenia Lombardyi gdyby trzymał był przy sobie całe wojsko. Rozciągnięcie armii nie przeszkodziło, że był co do liczby mocniejszym od Radeckiego. Tylko na złą wolę wszystkich nie ma sposobu. W tem wszystko złe! Ale ci którzy obwiniają Chrzanowskiego, cóż mówią o Bemie?.. Wszakże to jego wybrali między wszystkimi na zamordowanie! Po trzy razy strzelali do niego przykładając mu pistolet do piersi.

O Francyi zaś tak się wyraża:

„Nie uwierzysz co się zrobiło z Francją. Jaka tu nienawiść do wszelkiej rewolucyi! jakie potępienie ogólne każdego ruchu w Europie! jakie oburzenie sprawiają wszelkie podobne usiłowania! Ztąd nasympatya dla Radeckiego — zupełna dla Węgrów kondemnata. Trzeba chyba pójść do którego z najokropniejszych klubów żeby co innego usłyszeć. Chciej wierzyć że nie przesadzam. Dla tego też patrz, jak tu dziś łatwo rządzić. Ministeryum nie ma prawie mowy, nie ma człowieka popularnego, nie ma człowieka któryby miał za sobą znaczne stronnictwo, nie ma organu po za Izba. Wszystko to dziś niepotrzebne. Co chce wszystko mu wolno, wszyscy go popierają. Guizot musi umierać z rozpacz. On! z takim talentem, przy takich mozolach, nie mający chwili wypoczynku, chwili pewności że władzę do jutra zatrzyma! Co z tego będzie? bo zaręczam ci nie ma na świecie dziś innej dla Francyi kwestyi jak kwestya socyalna...

Wiesz pewnie że jest tu dziennik: *La tribune des peuples*. X... dał nań pieniądze, Mickiewicz daje myśl. Szkoda czasu i atlasu! nie potrwa też pewnie długo.

Sądzę panie redaktorze że mi wybaczysz te pożyczki, gdyż zdaniem mojem nie źle też czasem rzucić okiem na świat polityczny niekoniecznie przez pryzmat stronnicy dzienników. Przyjm wyraz etc.

M. M.

Wiedeń 5 Maja. (Przybycie Cesarza.) Dziś rano N. Cesarz przybył niespodziewanie z Olomuńca do Schoenbrunn, dokąd udali się natychmiast wszyscy ministrowie. Jutro ma być wielka rewia całego wojska znajdującego się w stolicy.

Według wystósowanego do ministra wojny najwyższego reskryptu, z dnia 30 z. m. N. Cesarz o-

bejmuje stosownie do konstytucyi władzę naczelnego dowództwa wszystkich wojsk cesarskich, i już utworzoną została w tym celu centralna wojskowa kancelarya przy boku J. C. Mości.

— Minister-prezydent książę Schwarzenberg, minister wojny bar. Cordon i jenerał rossyjski v. Berg przybyli dziś z Preszburga do Wiednia.

(Z teatru wojny.) Karlburg 4 Maja. Niezmordowana wytrwałość ces. wojska i spieszne marsze dozwoliły ściągnąć armię w Węgrzech działającą w punkcie z którego nad obydwojma brzegami Dunaju panuje. Wojsko ces. do dnia 1 Maja zajmowało Raab, wyspy Schütt większej i mniejszej należycie strzegło i linią Waagu utrzymało.

C. k. forpocztę przed Raab były wprawdzie często z strony powstańców niepokojone ale ich za każdą razą odeprzeć zdołały. Usiłowanie powstańców przejścia rzeki Waagu pod Szered udaremnione zostało równie energicznem jak roztropnem zachowaniem się majora od ułanów Civallart, barona Dobrzensky, który w tej stronie dowodzi korpusem ruchomym. Strata nieprzyjaciela wynosi kilku zabitych i rannych; zdemontowano mu również 2 działa i spalono jeden jaszczyk. Nieprzyjaciel pozostał na swoim stanowisku naprzeciwko Szered w sile 3,000 ludzi z 9 działami, ale zdaje się że zaniechał na teraz dalszych usiłowań przejścia rzeki. Ściągnięte przezeń w tym celu łodzie i materiały mostowe powiększej części zniszczone zostały rakietami. 3 Maja przybyła do Szered brygada Theising co spowodowało powstańców którzy tymczasem przeprawili się na brzeg prawy, do spieszego cofnięcia się, straciwszy jednego zabitego i kilku wziętych w niewolę żołnierzy z odpadłego pułku Waza. Naprzeciw Vag-Serdahely powstańcy ściągnęli także materiały do mostu pływającego którego zniszczenie rozpoczął jenerał-major Theising.

— Donoszą z Pesztu, że przybyli tamże wychodzący z Debreczyna przynieśli wiadomość, że parlament Węgierski, przerażony własnem dziełem, orzekającym złożenie z tronu cesarskiej dynastyi, znaczną większością odwołał to swoje postanowienie. (*Gaz. wiedeń.*)

— Główna kwatera feldmarszałka Welden ma być dzisiaj przeniesiona do Preszburga. Forpocztę Węgierskie stoją po prawym brzegu Dunaju wzdłuż rzeki Raab. Z Budy nadeszła dziś poczta jak zwyczajnie; z Temeswaru jednak i z Banatu żadna nieprzybyła.

mówi Pismo święte, a Pan przyjął mnie. (Psalm XXVII.) Społeczność ludzka postanowiona została przez Boga dla dobra ludzkości, powinna wchodzić w ducha praw Bożych, i z sercem pełnem miłosierdzia i miłości bliźniego naśladować dzieła jego.

Nie możemy lepiej wyrazić skutków usiłowań tych rozmaitych ku jednemu skierowanych celowi, jak słowa Tacyty: „*Lucta tristia, ambigua, manifesta.*” Jeśli za miarę ich rzeczywistej wartości i skutków weźmiemy linię odznaczającą stan spokojny i postępowy społeczeństwa, pokażą się one zapewne w obliczu istniejącego jeszcze zła, daleko od swego celu; lecz rachując przeszkody liczne i dziwne czasem stojące na drodze, rachując dowody już otrzymane indywidualnej poprawy, doświadczenie jakiego nabyliśmy obyczajów i idei tej kasty, przekonamy się, że nie tylko nie godzi się rozpaczować, ale cieszyć należy. W każdym razie, jakkolwiek skutek wywarło na młodzież, nauczyciele mają prawo słusznie sobie winażować; wiedzeni i podtrzymywani pobożną nadzieją, męczennicy pełni cudownego zaparcia siebie i cierpliwości, nagrodzeni zostali i pocieszeni na drodze pracy, drugim niosąc pociechę i osłodę.

Dziwna to rzecz dla wszystkich znających tę klasę ludności, o której mowa, że ci misyonarze tyle z nią dokazać potrafili. Chodzi tu bowiem o odrodzenie ludzi w stanie dzikim zostających, nieznających prawa ani hamulca, na których żaden wpływ moralny nigdy nie działał; chodzi o wpojenie im idei cywilizacyjnych, o zorganizowanie życia rodziny. W samym początku spotykamy pierwszą trudność, w obyczajach wędrownych wię-

kszej części tych dzieci natury, które często opuszczają dom (jeśli to się domem nazwać może) i emigrują kupami w inne kwartały stolicy; inni w czasie polityki w Londynie stale rozlegają w jednej okolicy, ale czasami oddalają się na długo i całe tygodnie błądzą po okolicy Londynu. Piękne miesiące lata, są w ogólności najgorsze do nauczania nędzarzy; zimno i pora dżdżysta spędzają włóczęgów do szkoły, gdzie przynajmniej mają kąpiel i ciepło. Tymczasem przerywanie nauki i brak w niej ciągu, opóźniają postępy nawet w tych, po których się czegoś spodziewać było można.

Nauczycielska władza całkiem tu nie nie znacząca; mogą usiłować powstrzymać uczniów łagodnością i przekonaniem, ale nie żadnym środkiem przymusu; niepodobna nakładać na nich sztrafów, kara cielesna na nie by się nie przydała, a użycie jej mogłoby nawet stać się niebezpiecznem; wygnanie ze szkoły nie byłoby żadną karą. Trzeba więc poprzestać na tem, że przychodzą kiedy chcą, lub nie przychodzą wcale; bo nie możemy im dać ani jadła, ani odzienia, ani żadnego polepszenia w ich bycie doczesnym uczynić. Żaden interes materialny, rzeczywisty, nie przeważa tu szali na stronę naszą, dość jest processyi, krzyku jakiego kuglarza ulicznego, żeby cała klasa zerwała się i w połowie przynajmniej uszła z izby. Odwiedzaliśmy niedawno jedną ze szkółek w *Ashmanach*; była ósma wieczorem, a na ławach nie wiele dzieci. Wkrótce wyplunaczyła się ta mała liczba uczniów: gdy nam powiedziano, że tego dnia był właśnie wjazd Lord'a Mera, a wielka liczba dzieci nie mogła opuścić tak dobrej zrzeczności do zabawy lub zysku.

(*Dok. w następ. Nrze.*)

Henrik Heine. Długo po dziennikach niemieckich obiegają różne pogłoski o zrujnowanem zdrowiu i majątku Heinego, które przyjaciół tego swawolnego ulubieńca Gracyjów nie mało martwić musiały. Nareszcie sam Heine chcąc różnym pogłoskom koniec położyć, podaje o sobie wiadomość w gazecie Augsburskiej, gdzie oraz zapewnia, że jego interesa majątkowe nie są w tak rozpaczliwym stanie, jak powszechnie głoszone, za to zdrowie, zrujnowane zupełnie. Heine cierpi na *ramollissement de la moëlle épinière*, a po naszymu, na suchoty grzbietowe. W najcięższej jednak chorobie nie stracił siły i żywości dowcipu, ani czarodziejskiej oryginalności stylu. Posłuchajmy słów jego, które są może ostatniem pożegnaniem z jego drogą ojczyzną: są chwile, mianowicie gdy kurcze w kości pancerzowej zanadto świdrują, w których przebiega mię zwątpienie, i pytam się: jestli człowiek ówym dwónożnym bogiem, jak wemnie nieraz wmawiał przed dwudziestą pięć laty nieboszczyk profesor Hegel w Berlinie? Przyznam się otwarcie, iż wielka zaszła wemnie od tego czasu przemiana; już ja nie ów boski biped; nie, ów najwolniejszy niemiec po Göthym, jak mię Ruge za zdrowszych dni rad nazywał, nie ów wielki poganin N. 2, którego porównywano do Dionizysza w wieniu winogrodowym, podczas gdy mego kolegę N. 1 oblarzano tytułem Wielko-książęco-Wejmarskiego Jowisza; już ja nie ów kochający życie, czerstwy i zażywny Grek, który na posępnych Nazarejczyków poglądałem z uśmiechem — dziś sobie jestem tylko biedny, schorzały żydek, obraz cierpień i nędzy, najmizerniejsza istota! —

— Listy prywatne z Pesztu 30 Kwietnia donoszą że tamtejsi mieszkańcy żyją *in dulci jubilo* — Sere-nady z pochodniami, świetne ucztę i t. p. ponawiają się codziennie. Interes idą wybornie; towary manufak-turalne i kolonialne ogromny mają odbyt. W De-breczynie był również szczęśliwy jarmark, wszyscy kupcy peszteńscy wrócili stamtąd wszystko sprzeda-wszy.

— Feldm. Rukawina pod najsurowszą karą zaka-zał w Temeswarze serbskich dzienników: „Belgradz-kiego, Serbske Nowine, Napredaka i Wiestnika.“

— Według listów z Jass 23 Kwietnia druga dy-wizya Rossyjska pod jen. Grotenholm, znajdowała się w Kamieńcu Podolskim i oczekiwała rozkazu wkroczenia do Siedmiogrodu. Dywizya ta składa się z 40 batalionów piechoty, 60 szwadronów ułanów, 16 dział konnej, 32 pieszej artylleryi i 800 kozaków.

— Potwierdza się wiadomość o opuszczeniu Ra-abu przez wojska ces. zaprzeczają jednak pogłosce o wzięciu Temeswaru przez Bema.

Wiedeń 5 Maja. (Wiadomości z Włoch). Za ze-zwoleniem rozmaitych mocarstw i na wyraźne ża-danie wielkiego księcia Toskanii i papieża, korpus ces. austr. pod feldm. d' Aspre; wkroczy w tych dniach z Parmy i Massy do Toskanii i rzymskich Legacyj.

— Roboty oblężnicze pod fortecą Malgherą roz-poczęły się 26 Kwietnia. Tamtejszy park artylleryi składa się z 30 moździerzy i 70 dział oblężniczych, obok znacznego zapasu amunicji. Wojsko oblega-jące składa się z 25 do 30 000 ludzi. Wzięcie We-necyi dozwoliloby, zdaniem korespondenta austriackiego, przynajmniej 20,000 wojska wysłać z Włoch do Węgier.

— Według wiadomości z Medyolanu z 30go z. m. minister handlu von Bruck z powodu chwilowego przerwania układów o pokój z Sardynią udał się na zaproszenie mar. Radeckiego do Mestre, a przy tej sposobności będzie także w Tryescie zjadł na 8my Maja ma wrócić do Medyolanu. Pochód wojsk na granice trwa nieprzerwanie. Jenerał Wimpffen od-dał komendę w Medyolanie jenerałowi ks. Schwar-zenberg, sam zaś odjechał do armii. Feldmarszałek Haynau był kilkoma dniami pierwój w Medyolanie, dla naradzenia się z marszałkiem Radeckim wzglę-dem działań przeciwko Wenecyi. Ten ostatni uda-je się 4go b. m. do Mestre, tymczasem zaś dał feld. Haynau nadzwyczajne pełnomocnictwa; 8go marsza-łek wróci do Medyolanu. — W zeszły Wtorek roz-poczęło się pod kierunkiem feldm. Haynau bombar-dowanie Malghery. Słyszano huk dział aż w Tre-viso. (Lloyd).

Zagrzeb 30 Kwietnia. Korpus bana Jellaczycza, który miał przybyć do Esseg, wynosi około 30,000 wojska. Korpus ten opiera się na twierdzy Esseg, podczas gdy prawe jego skrzydło zasłania województwo, lewe zaś rzekę Drawę. Przeciwno węgierskie-mu jen. Vetter, który pod Feldvar przeszedł Dunaj, wyruszył jen. major Burics ze swoją brygadą. Wa-rasdin, samem położeniem swoim zastąpiony jest rezerwą ścigającą się pod Pettau.

— 1 Maja zastępca komenderującego w Kroacyi i Sławonii jen. feldm. Dahlen odebrał od bana Kro-acyi barona Jellaczycza z Duna Pentele 27 Kwietnia zawiadomienie, iż tenże po zwróceniu się armii cesar-skiej do Raab wyruszył do południowych Węgier z pierwszym korpusem; ten połączywszy się z kor-pusami Syrmijskim i Banackim, stanowić będzie ar-miją południową; która wzmocniona będzie zbrojną flotyllą statków parowych na Dunaju. JCMśc od-dał banowi naczelną dowództwo nad tą armiją z nieograniczonym pełnomocnictwem.

(Südslaw Zeit.)

Praga 1 Maja. Wczoraj dezertował całszwa-dron huzarów palatynalnych, który stał tu kwatery sam tylko rotmistrz pozostał.

Preszburg 3 Maja. Dzisiaj przybył tu stary je-nerał rossyjski Freitag ze swoim adjutantem. Jene-rał komenderujący baron Welden, minister-prezydent księża Schwarzenberg, minister wojny baron Cordon, feldm. Simunicz oczekiwali go na statku parowym „Franciszek Karol,“ i odbyli tamże długą konferen-cyę; poczem feldm. Welden i feldm. Simonicz wró-cili do głównej kwatery w Karlsburgu, ministro-wie zaś extra-cugiem kolei żelaznej do Wiednia. Jenerał Freitag ze swoim adjutantem pozostał w Preszburgu. Zarządzone wydalenie cudzoziemców z Wiednia sprowadza tu wielu młodych ludzi których większa część z braku zatrudnienia przekrada się do Węgrów, i zaciąga się w szeregi honwedów.

— Z Granu, Freistadtu i Turoczeńskiego komita-tu dochodzą wiadomości o nowym wkroczeniu Wę-grów, u których ma panować karność wzorowa.

(Presse)

Niemcy.

Saksonia. (Rewolucya w Dreźnie.) Gazeta drez-deńska podaje następujące szczegóły zaszłych w tym mieście wypadków.

3go Maja w południe. Licznym deputacyom ze wszech stron nadchodzącym, z żądaniem uznania konstytucyi niemieckiej i utworzenia nowego mini-steryum król dał odmowną odpowiedź mianowicie zaś deputacyom tutejszego magistratu i gwardyi oby-watelskiej oświadczył że się we wszystkim do pruskiej polityki przyłącza. Wskutku tego gwardya znie-woliła komendanta swego aby wydał rozkaz ude-rzenia na alarm, aby z bronią w ręku przedstawić raz jeszcze żądania swoje królowi.

Godzina 4. Od południa tłumy ludu zalegają uli-ce i wzburzenie umysłów wzrasta coraz więcj. Ba-taliony gwardyi zebrały się na placach alarmowych; niektóre z nich na wezwanie swoich dowódców rozeszły się; inne pozostały pod bronią. Zamek kró-lewski napełniony jest wojskiem, wejścia do niego zamknięte. Komendant gwardyi Lenz, zrezygnował. Usposobienie ludu i gwardyi jest zaciekle. Na kolei żelaznej szląskiej pozrywano szyny. Rada miej-ska ogłosiła się nieustającą.

Godz. 4½. W tej chwili biją w dzwony i bębnią na allarm. *Godz. 5.* Walka rozpoczęła się. Oddział piechoty stojący przed zbrojownią dał ognia i poło-żył 5 osób trupem.

Godz. 8 wieczór. Przez godzinę blisko trwało strzelanie przy zbrojowni; zginęło o ile wiadomo 16 osób; rannych było 20. Widok krwi przelanej po-większył rozjątrzenie; zaczęto w głównych ulicach stawiać barykady. Rada miejska mianowała ze swe-go grona komitet bezpieczeństwa. Konnica z gór nadchodzi. Siła załogi tutejszej wynosi około 4000 ludzi. Pułkownik Friederici ma być ranny, poru-cznik Carlowitz i kapitan od artylleryi mieli zginąć. Kolej żelazna od Pruss zepsuta.

Drezno 4 Maja. Tej nocy nadeszło 200 ludzi gwardyi z Tharand i znaczna liczba gwardzystów z innych miejsc okolicznych. Tutejsi natomiast gwar-dziści po większej części porozchodzili się do domów. Przez całą noc słychać było pojedyncze wystrzały żołnierzy, na ludzi strzegących barrykad. O godz. 6 rano uderzono znowu na allarm ale gwardya nie li-cznie się zgromadziła. Kilka kompanij zaledwie stoi pod bronią. Całe Altstadt jest zabarrykadowane. Wojsko ogranicza się na stanowisku odpornym. Król wyjechał jak się zdaje do Königsteinu.

Godzina 10 z rana. Nowy komendant gwardyi Heinze parlamentuje z jenerałem Schulz aby wojsko ustąpiło z placu zamkowego i stanęło na brylowskim terasie. 3000 kós sprowadzono, któremi się prole-taryat uzbraja. Lud rzucił się na strzelnicę i poza-bierał znalezione w niej broń i amunicyę.

W południe. W tej chwili znajduje się wiele członków rozwiązanego sejm w ratuszu; zdaje się że

wkrótce mianowany będzie rząd prowizoryczny. Gwar-dya obywatelska zgromadza się liczniej, robotnicy uzbrajają się jak mogą.

Godzina 2ga. W tej chwili komitet bezpieczeń-stwa w połączeniu z deputowanymi Izb rozwiąza-nych wybrał przez akklamacyę rząd tymczasowy zło-żony z dep. Tschirner, Huebner i Todt. Rząd pro-wizoryczny wydaje proklamacyę do ludu i wojska, w których oznajmuje że gdy król i ministrowie u-ciekli, kraj zaś nie może pozostać bez rządu, prze-to obejmuje władze i wzywa do posłuszeństwa w interesie wolności i porządku. Proklamacya do Sasów kończy się w te słowa: „Rodacy! nadeszła chwila stanowcza! Teraz albo nigdy! Wolność albo niewola! Wybierajcie! My stoimy z wami, wy z na-mi!“

Wrocław 5 Maja o 10 wieczór. (Niespokojności). Około godz. 9tej zaszły zgiełkiwie sceny. Na Ola-wskiej ulicy grubo znieważono p. Nimptsch. Woj-sko wystąpiło i kilka ulic zamknęło. Po dwukro-tнім zabegnieniu zebrane tłumy uciekły. Pomimo wielkiego wzburzenia powiodło się zapobiedz dal-szym niespokojnościom, chociaż zbiegowiska szcze-gólniej na Olawskiej ulicy ciągle jeszcze trwają.

(Gaz. szląs.)

Włochy.

Rząd Sardyński wydał 25 Kwietnia proklamacyę, w której zawiadamia ogół narodu o zajęciu Ales-sandryi przez Austriaków; oto są niektóre ustępy z tej odezwy:

„Nader uciążliwe warunki, położone przez gabi-net Austriacki przy układach o pokój, oraz nalega-nia o dopełnienie art. 3 zawieszenia broni z d. 26 Marca stawia rząd w konieczności wytłomaczenia się ze swoich postępów w obliczu narodu, a zarazem uroczystego oświadczenia przed Europą, że nie na nim ciąży wina, iż pokój nie może być prędko za-wartym. Skoro los nieprzyjazny naszemu orężowi, zmusił Karola Alberta do żądania zawieszenia bro-ni, sądził ten szlachetny monarcha, że składając do-browolnie koronę na rzecz syna swojego, skłoni nie-przyjaciela do położenia łagodniejszych warunków. Pierwotne wymagania Austrii zostały wprowadzie tym krokiem zeszłego króla nieco zmniejszone; mi-mo to wszakże nieprzyjaciel nie zaniedbał nadużyć korzyści swego zwycięstwa, a nowy nasz monarcha musiał albo przyjąć zbyt twarde warunki, albo też wystawić i wojsko i kraj cały na niechybną zgubę. Najboleśniejsem ze wszystkich żądań Austrii było bezwątpienia domaganie się wyłącznego zajęcia mia-sta i twierdzy Alessandryi. Warunek ten zmienio-ny później w ten sposób, iż załoga ma być wspól-na z równymi siłami, lubo pod względem strategi-cznym nie jest wielkiej wagi (gdyż wraze rozpo-częcia kroków nieprzyjacielskich załoga wspólna i nie bitna, musiałaby ustąpić z zajmowanej twierdzy) je-dnak obraża nasze narodowe uczucie.

Ministeryum powołane do rządu państwa, zobo-wiazało się wreszcie do otrzymania zmiany tego warunku i największą gorliwością dopełniło tej mis-syi, której okoliczności zdawały się poniekąd sprzy-jać. Jenerałowie Austriacy zgodzili się na zawie-szenie wzmiankowanego powyżej artykułu rozejmu, pod warunkiem, żeby prace około oszańcowania Alessandryi nie były dalej prowadzone i żeby bata-lion wojska zajął Waleńzę, a chociaż te projekto-wane złagodzenia poddawali pod zatwierdzenie rzą-du cesarstwa, jednak wyrażenia ich w tym wzglę-dzie dawały nam słuszną otuchę, że kwestya ta zgo-dnie z ich słowy załatwioną zostanie.

Jakoż urzędowy dziennik sardyński obwieścił na-bytą tym sposobem pewność, a dzienniki austriackie nie zaprzeczyły jego twierdzeń i zajęcie nie nastą-piło; zawieszenie broni było z naszej strony wiernie dochowanym; rozpoczęto układy o pokój, lecz rząd sardyński przeświadczony, iż wymagania Austrii obra-

zają nasz honor i interes narodowy, stanowczo je odrzucił. Tymczasem jenerałowie austriacy, w skutek otrzymanej odpowiedzi z Wiednia, nie chcieli przystać na jakąkolwiek zmianę w warunkach rozejmu i domagali się całkowitego dopełnienia art. 3 żądali nawet albo rozbrowienia gwardyi narodowej w Alessandryi, lub też policzenia jęj do garnizonu sardyńskiego. Ministerium widząc w tem postępowaniu nadużycie przewagi, nabytęj szczęsnym zbiegiem okoliczności, ubolewało że nie może odmówić wykonania zawieszenia broni, podpisanego przez naczelnego wodza, który był odpowiedzialnym za wypadek wojny, oparło się atoli wszelkiemu przeciężeniu przyjętych warunków i utrzymało zasadę, że gwardya narodowa nie ulegnie rozbrowieniu, ani też będzie policzoną do sardyńskiej załogi.

Wydało zarazem rozkaz pełnomocnikom, traktującym o pokój, aby natychmiast opuścili Medyolan, niechcąc by ich pobyt w miejscu negocyacji nadał prostemu wykonaniu artykułu rozejmu cechę przedwstępnych warunków pokoju.

Rząd króla Sardynii nie zważa na krzyki stronnictwa, które wtrąciwszy kraj w otchłań nieszczęścia, oskarża ludzi, chcących naprawić złe przez nich zrzadzone. Rząd ma ufność w narodzie, a tém łatwiej zrozumie, że z jednej strony dane przyrzeczenia, z drugiej honor, interes kraju i obecną okoliczność wytknęły gabinetowi drogę, od której odstąpić nie był mocen. W stosownym czasie ministerium gotowe udzieli narodowemu zgromadzeniu obszernych i niezbitych objaśnień. Aż do tęg chwili naród, a mianowicie mieszkańcy zajętych przez nieprzyjaciela miast i prowincyi winni zachować się z godnością i szlachetnym spokojem. Rząd oświadcza, iż pragnie pokoju, ale zgodnego z honorem i dobrem kraju. Natych podstawach gotów rozpocząć na nowo układy. Ma nadzieję, że ministerium cesarstwa pojmie potrzebę złagodzenia swych warunków, spodziewa się, że przyjazne mocarstwa zrozumią, iż godność i potęga Sardyńskiej monarchi obchodzą całą Europę, a jeśli przesadzone wymagania nieprzyjaciela zmieniają w nową walkę spokojne układy, rząd pokłada ufność w narodowych uczuciach swych ludów, sam zaś niezaniebda użyć wszelkich środków, zdolnych zapewnić niezawisłość Sardynii.

Następują podpisy wszystkich ministrów.

Dziennik *Indépendance Belge* zamieszcza korespondencją z Turynu z 28 Kwietnia, z której kilka przywodziśmy wyjątków: Zajęcie Alessandryi przez Austriaków zajmuje wszystkie umysły, jednak opinia publiczna przekonuje się, że nie mogło być inaczej. Artykuł 3 rozejmu podpisanego przez króla był niedwuznaczny i wyraźny, a niedopełnienie go byłoby złamaniem słowa królewskiego i naraziłoby kraj na natychmiastowe rozpoczęcie kroków wojennych. Ciało dyplomatyczne, niewyjmując nawet i p. Bois-le-Comte, mniemało jednoznacznie, że opór jest niepodobny. Mówią, że natarczywość z jaką marszałek domagał się wypełnienia warunków rozejmu, pochodziła głównie z przeświadczenia się o znacznych stratach, poniesionych przez wojsko cesarskie w Brescia, które są daleko znaczniejsze od strat armii piemontskiej poniesionych pod Nowarrą. Jakoż podług urzędowych raportów w Nowarze poległo Piemontczyków 1129, rannych było 1687. — W Brescia Austriaków padło 1477, między którymi 29 niższych oficerów, trzech kapitanów, dwóch pułkowników i dwóch jenerałów (między temi jen. Nugent, zmarły z ran w wojskowym szpitalu). Marszałek żądał posiłków z Wiednia; łatwo pojąć, że w dzisiejszych okolicznościach trudno mu nową pomoc nadesłać. Mówią, iż rząd mu polecił, aby wszelkimi sposobami nalegał o zapłatę kontrybucyi nałożonej na Piemont, a niezbędnej do zasilenia wyzerpanych finansów Austrii.

Kuryer Marsylski donosi, że wedle wiadomości, przywiezionych przez paropływ *Indépendance* więcie Katany rzuciło wielki postrach na mieszkańców Palermi; poczęto mówić o poddaniu. Ministerium podało wniosek, przyjęty jednoznacznie przez Izbę parów, a w dwóch trzecich przez Izbę niższą, aby wyprawić paropływ do admirała Baudin z prośbą o nowe pośrednictwo między królem neapolitańskim i Sycylią. W skutek tęg uchwały nastąpiła zmiana ministerium, znacznej liczby urzędników; a 80 osób, więciej skompromitowanych wydalilo się na wyspę Malte. Skoro admirał Baudin otrzymał poselstwo Sycylijszyków, udał się w towarzystwie p. de Rayneval do króla przebywającego w Gaëcie, donosząc mu o zaszłych wypadkach i ofiarując swoje pośrednictwo. W skutek otrzymanego od króla posłuchania, admirał doniósł Palermie, że jęj poddanie się musi być proste i bezwarunkowe. Jakoż uspokojenie Sycylii można już uważać za czyn dokonany.

Dziennik *Semaphore* tak znówuż w tęg mierze się wyraża: Poddanie się Palermi można już uważać za niezawodne. 21 za zbliżeniem się eskadry neapolitańskiej, stojącej poprzednio w Messinie, rząd Palermi straciwszy nadzieję w skutek ostatnich wypadków w Katanie i zajęcia Syrakuzy, a pragnąc uniknąć krwawej walki wyprawił deputacją, wybraną przez lud do jenerała Filangieri z oświadczeniem, iż gotów poddać miasto z prośbą o zupełną amnestyą. Jednocześnie zajął się rząd zabezpieczeniem osób bardziej skompromitowanych.

Na paropływie *Indépendance* przybyło do Marsylii 200 emigrantów, między niemi jenerał Mierostawski ranny pod Kataną, dwóch członków rządu tymczasowego i kilku deputowanych. Rugiero Settimo, naczelnik rządu, oraz kilku ministrów schronilo się na statek angielski *Bellerophon*, który ich miał wysadzić w Malcie.

Korespondencje z Turynu donoszą, że uwaga publiczna jest w zawieszaniu, wszystkich oczy zwrócone ku Civita-Vecchia, wszyscy oczekują niecierpliwie rozwiązania kwestyi rzymskiej. Dzienniki Turyńskie podają, że sprawozdawca rady wojennej wnosi o ukaranie jenerała Ramorino śmiercią.

Courrier de Marseille podaje szczegóły o wylądowaniu wojska francuskiego w Civita-Vecchia. To odbyło się spokojnie 25 Kwietnia, jakieśmy to już poprzednio donieśli. Jednak dniem pierwęg trudno było przewidzieć, że francuska eskadra zawinie do przystani bez wystrzału. Skoro bowiem pan Latour-d'Auvergne przybył 24go z. m. do Civita-Vecchia, ludność poczęła okazywać nieprzyjazne uczucia i odgrażać się że zamknie port i odmówi doń wejścia eskadrze. P. Espivent dowódzca szwadronu i adjutant naczelnie dowodzącego wyprawą, wydał odezwę do mieszkańców w której oświadcza, że rząd francuski będzie szanował wolę większości narodu i bronił wolnych instytucyj. Rzymski tryumwirat przysłał rozkaz, aby miasto broniło się do ostatka; lecz już było zapóźno, gdyż wojska francuskie w chwili nadejścia rozkazu biwakowały na ulicach. Straż miasta powierzona w części wojskom francuskim, w części też rzymskim. — Rozliczne koła rzymskie połączyły się w komitet bezpieczeństwa publicznego i poprzysięgły raczej zginąć, niż opuścić sprawę rzeczypospolitej.

Wedle obliczeń dziennika *Speranza*, siły zbrojne uorganizowane w Rzymie mają wynosić 18 do 20,000, jednak po większej części zbywa im na broni palnej.

Listy z Ankony pod dniem 20 Kwietnia donoszą że w skutek protestu, założonego przez Francją i Anglią, Wenecya nie będzie blokowaną przez flotę austriacką. Jakoż do 19 z. m. blokada jeszcze nie nastąpiła.

Rada municypalna w Medyolanie ułożyła podobno adres do Cesarza austriackiego z powodu jego wstą-

pienia na tron, przedstawiając mu potrzeby i życzenia swych współobywateli. Mówią, że adresu tego marszałek nie chciał przyjąć. Krąży tu także pogłoska, że marszałek wzbrania się wyprawić do Pesztu dywizyi jenerała Haynau, gdyż przy przerwaniu układów o pokój nie chce się ogołacać z wojska.

— Rząd tymczasowy florencki mianował komendantem gwardyi narodowej pułkownika księcia Karola Poniatowskiego, brata księcia Józefa, który był posłem Toskańskim w Paryżu. Dnia 23go Kwietnia Liworno jeszcze się nie poddało, wszyscy jednak powiadają, że niedługo potrwa jego opór. Wojska toskańskie oblegają miasto i niedopuszczają komunikacyi z okolicznemi siołami.

ROZMAITOŚCI.

SŁOWO

Z POWODU URZĄDZENIA

STOSUNKÓW GOSPODARCZYCH.

(Dalszy ciąg.)

Kontrakt powyższy opiera się na obopólnej wierze i na pewnym rodzaju zaufania; — zaprowadzić podobne gospodarstwa jak pan Jaraczewski u siebie ma, niemożemy.

Ileż to dziesiątek lat potrzebować będziemy w Galicyi do usposobienia wieśniaków i przekonania ich, iż właściciele wsi wymyślając coś nowego całkiem wymyślają na ich korzyść! — Zgadza się zupełnie z p. J. iż gospodarstwo w którym wszyscy pracujący będą zainteresowani będzie dokładniejszem od dzisiejszych, ale czas ten jest zbyt daleki i na to trzeba zupełnie innego wykształcenia i pojęcia ludu. Prowadzenie rachunków w Galicyi z wieśniakami jest niepodobnem, ponieważ nieumieją ani pisać ani czytać, a zaufanie które podobnym umowom towarzyszyć powinno, już od wypadków 1846 r. i przez ciągle obrabianie ludu przez nieprzyjazne nam indywidua zupełnie znikło. Przy takiem usposobieniu ludu naszego niemożemy przyjąć rady pana Jaraczewskiego. Wyżej wspomnieliśmy, iż wieśniak poznański na wyższym szczeblu oświaty stoi jak nasz; to każdy nam przyzna, gdyż w W. Ks. Poznańskim niema wsi, w którejby niebyło szkółki wiejskiej, a w Galicyi można śmiało powiedzieć, iż objechawszy 20 mil drogi wszędz i dłużej ledwo tam podobieństwo do szkółki znaleźć się da. A jednakże plan p. Jaraczewskiego powzięty w roku 1838 o niedowierzanie ludu do wszystkiego nowego rozchwiał się; dopiero w dziewięć lat później pan Jaraczewski w życie go wprowadzić mógł. Z tego to jasno pokazuje się, iż my ani myśleć niemożemy o podobnem urządzeniu gospodarstw naszych. — O ile W. Ks. Poznańskie znamy, nieznajdziemy w myśl pana Jaraczewskiego urządzonych gospodarstw; szanowny autor praktycznej filozofii gospodarstwa wiejskiego w podobny sposób rozwinął swoje myśli, lecz ich podobno dotychczas w życie nie wprowadził. — Wykazawszy niepodobieństwo przeprowadzenia myśli p. Jaracz., niechaj nam wolno będzie w krótkości wspomnieć o urządzeniu gospodarstw pierwszych W. Ks. Poznańskiego, które na równi stoją z gospodarstwami zagranicznymi. Czyniemy to z większą śmiałością, iż będąc przez kilka lat praktycznie zajęci, mieliśmy sposobność obeznania się z niemi i porównania z naszymi.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

OGŁOSZENIE.

OWCE DO SPRZEDANIA.

W wsi Brniku w obwodzie Tarnowskim koło Dombrowy położonej sprzedawać się będą przez licytacją, lub z wolnej ręki, częściowo, lub razem tryki, matki, jarki, skopy i jagnięta elektoralne, pochodzące ze stajni ks. Lichnowskiego ze Szlaska Pruskiego. Sprzedaż odbywać się będzie w czasie jarmarku Dombrowskiego w dniach 23, 24 i 25go Maja 1849. — Brnik dnia 28 Kwietnia 1849.